

**ADAM BURAKOWSKI**

**PIĘĆDZIESIĄT LAT CHIŃSKIEJ OKUPACJI TYBETU**

*Wiadomo, że Egipcjanie czcili krokodyle, małpy, koty, cebulę. Dzisiaj na całej Ziemi chyba tylko kult dalajlamów jest równie niedorzeczny.*

F. Wolter, *Traktat o tolerancji*

*Prastare tybetańskie proroctwo głosi, że kraj ten będzie miał tylko trzynastu dalajlamów. Później zaś nastąpi jego zagłada i Tybetańczycy rozleją się po świecie, by nauczać ludzi buddyzmu, a wszędzie przyjmowani będą serdecznie i po pewnym czasie przekonają większość ludzi do swej religii.*

*Przez stulecia Tybet był jednym z najbardziej odizolowanych zakątków świata. Położenie geograficzne znakomicie temu sprzyjało i mimo prób (jak na przykład misja jezuitów Ippolito Desideriego z 1716 r.) aż do agresji komunistycznych Chin udało się prawie całkowicie obronić kraj przed jakimikolwiek wpływami z zewnątrz. Z tego też powodu struktura społeczna i polityczna państwa była jak na dwudziesty wiek anachroniczna, przypominała bowiem głębokie średniowiecze. Religia przenikała wszystkie sfery życia. Państwem rządził niepodzielnie czteroręki bóg Czenrezi, który ślubował odradzać się i pomagać istotom dopóki wszystkie nie wyzwolą się z samsary, to znaczy nieustannego cyklu cierpień i śmierci. Czenrezi reinkarnował się w kolejnych dalajlamów, którzy byli rozpoznawani już jako małe dzieci przez odpowiednio przeszkolonych mnichów. Wiara Tybetańczyków w boską naturę ich przywódcy była niewzruszona. Gdy Dalajlama XIII chciał wprowadzić nowe prawa, napotkał zażarty opór konserwatywnego otoczenia, które powoływało się na zarządzenia Dalajlamy V w podobnych kwestiach. Dalajlama XIII zapytał wtedy: A kto był piątym ciałem? Wtedy mnisi padli przed nim na twarz. Ta odpowiedź zatkała krytykom usta, ponieważ był on nie*

---

<sup>1</sup> H. Harrer, *Siedem lat w Tybecie. Moje życie na dworze dalajlamy*, przeł. E. Waldeck - Kurtyka, Gliwice 1997, s. 270.

*tylko trzynastą inkarnacją, lecz także piątą i wszystkimi pozostałymi*<sup>1</sup>.

Oczywiście niezależnie od mocy samego bóstwa, trafiały się "ciała" bardziej stanowcze i takie, które były tylko marionetkami w rękach koterii dworskich. Nierzadko dochodziło do okrutnych zdarzeń. Dalajlama VI został zamordowany, Dalajlama IX uduszony przez regenta przed osiągnięciem pełnoletności, Dalajlama X, mając dwadzieścia jeden lat, zginął pod gruzami swojej sypialni, której sufit zawalił się na niego; Dalajlama XII został otruty w wieku dziewiętnastu lat<sup>2</sup>. Władza realna przechodziła wtedy w ręce regentów i państwowej wyroczeni z klasztoru Neczung. Heinrich Harrer, Europejczyk w służbie dalajlamy, podaje opis zasięgania porady wyroczeni, z którego wynika, jakoby szarą eminencją był sekretarz Neczungu spisujący niewyraźne mamrotania pogrążonego w transie mnicha, który nawiązywał kontakt z bóstwem<sup>3</sup>. Znaczenie wyroczeni rosło zwłaszcza w czasie regencji.

Obok dalajlamy ważną rolę pełnił panczenlama. Był on inkarnacją Opame, boga, który stał co prawda wyżej w hierarchii Żyjących Buddów niż Czenrezi, lecz w przeszłości był tylko nauczycielem króla - boga. Mimo, że jego autorytetu nikt nie podważał, władza panczenlamy ograniczała się tylko do rejonu Szigace, gdzie stała świątynia jemu poświęcona i gdzie on sam rezydował.

Trzon aparatu państwowego stanowiły klasztory, z czego najważniejsze były: Drepung, Sera i Ganden. Nazywano je „trzema filarami państwa“. O ich potęgę stanowiła między innymi ogromna liczba kapłanów. Około jednej piątej tybetańskich mężczyzn było mnichami. Większość z nich nie miała jednak wiele wspólnego z europejskim stereotypem dobrotliwego braciszka - byli niedouczeni, ordynarni i agresywni. Najgorsi z nich tworzyli nielegalną organizację tzw. dap - dopów, czyli mnichów - żołnierzy. Zajmowali się zbójctwem i awanturami. Wśród mnichów żyjących w celibacie szerzył się homoseksualizm, często mile widziany jako świadectwo, że kobiety nie mają dla nich znaczenia<sup>4</sup>. Opaci trzech najważniejszych klasztorów razem z ośmioma urzędnikami rządowymi stali na czele Zgromadzenia Narodowego. Bez ich aprobaty nie mogła zostać podjęta żadna decyzja, chyba że dalajlama był na tyle silny (jak np. Dalajlama XIII), by przeforsować swoją koncepcję.

---

<sup>2</sup> H. Uhlig, Tybet, przeł. A. Staniewska, Warszawa 1999, s. 106.

<sup>3</sup> H. Harrer, dz. cyt., s. 181-185.

<sup>4</sup> Tamże, s. 196.

Mnisi, zazdrośni o swe przywileje, stanowili element silnie konserwatywny.

Oprócz Zgromadzenia funkcjonował rząd, złożony z członków arystokracji i duchowieństwa. Choć jego kompetencje teoretycznie były dość szerokie, to jednak w praktyce klasztory skutecznie blokowały próby dalszych reform opierając się na prawie zwyczajowym. Tybet dzielił się na szereg prowincji, na czele których stali namiestnicy zwani bonpo. Do nich należała władza wykonawcza i sądownicza w terenie.

Wojsko opierało się na poborze, jednak przeprowadzanym metodą inną niż europejska. Mężczyzna objęty obowiązkiem wojskowym mógł sobie opłacić zastępcę i wysłać go do armii zamiast siebie. Tacy zastępcy dość często zostawali w wojsku na dłużej. Żołnierze mieli prawo do wszelkich łupów, jedynie zdobyta broń musiała zostać oddana dowództwu.

Struktura własności w Tybecie była feudalna. Wielkie majątki ziemskie zajmowały znaczne połacie kraju. Znana była pańszczyzna, chłopci musieli pracować na ziemiach swego pana przez określoną liczbę dni w tygodniu. Ogromne włości posiadały klasztory, które nawet zatrudniały kupców, by pomnażali ich majątek. Nie był to jednak system krwiożerczy.

Tybetańczycy to ludzie bardzo pobożni. Uroczystości religijne zawsze gromadziły nieprzebrane tłumy. Rzesze pielgrzymów nieustannie przemierzały kraj podążając do świętych miejsc. Nawet wśród arystokracji, nierzadko kształconej w Indiach lub w Europie, nie spotykano ateistów.

Pomimo ogromnego konserwatyzmu, przeprowadzano reformy, szczególnie za rządów Dalajlamy XIII, który był człowiekiem otwartym na zachodnie idee. To on zreorganizował wojsko, zbudował elektrownię w Lhasie i sprowadził z Europy bogaty księgozbiór do biblioteki w Potali - pałacu dalajlamów. W Indiach nabył brytyjskiego jeepa i był to - według relacji Harrera - jedyny samochód w Tybecie. Prawdziwym, choć niedoszłym, reformatorem okazał się jednak dopiero jego następca - żyjący do dziś Dalajlama XIV.

Bóg Czenrezi opuścił swe trzynaste ciało 17 grudnia 1933 roku. Oficjalny pogrzeb odbył się w styczniu 1934 roku. Nieoczekiwanie Czang Kaj-szek przysłał na uroczystości żałobne uzbrojoną i wyposażoną w sprzęt radiowy "delegację" pod wodzą generała Huang Mu-sunga, która pozostała w Lhasie jako oficjalna misja chińska. Był to zamach na niezależność Tybetu, który Chiny traktowały jako swoją autonomiczną prowincję. Praktycznie jednak misja chińska nie miała wpływu na rządy i egzystowała jako swego rodzaju ambasada, podobnie jak misja angielska, zainstalowana w Lhasie w

1906 roku.

Zaczęto poszukiwać nowego dalajlamy. Wiele znaków wskazywało, że należy szukać na północnym wschodzie, czyli w kierunku Chin. Zwrócono się do wyroczni w Neczungu. Szarfa rzucona przez mnicha w transie spadła w kierunku wschodzącego słońca. Regent miał widzenie - ujrzał trzypiętrowy klasztor, a obok niego chiński wiejski domek z pięknie rzeźbionymi krokwiemi. Uznał, że w tym właśnie domu reinkarnował się Czenrezi. Wobec agresji Czang Kaj-szeka odezwały się w Lhasie liczne głosy doradzające, aby poszukiwania ograniczyć do obszaru Tybetu i nie wywoływać konfliktu z Chińczykami. Jednakże zwyciężyła opcja konserwatywna - poszukiwania Żyjącego Buddy zgodnie z tradycją. Odnaleziono go w 1937 roku w chińskiej prowincji Amdo. Po przeprowadzeniu serii testów mnisi byli zgodni - znaleźli prawdziwą inkarnację. Chińczycy żądali jednak ogromnych sum za pozwolenie wyjazdu chłopca i po długich targach, dopiero w 1939 roku znalazł się w Lhasie ten, którego imię brzmiało *pan mowy, dobry umysł, dzierzący naukę ocean*, a nazywany był najczęściej *kundun*, co znaczy „obecność“. Tak też podpisuje swoje książki.

W czasie drugiej wojny światowej Tybet ogłosił neutralność, co sprawiło, że znów stał się niezależnym podmiotem na arenie międzynarodowej. Aktem tym równocześnie kontynuował politykę izolacji i niezaangażowania. Chiny nie zmieniły nastawienia do Tybetu i w roku 1943 Czang Kaj-szek dał gubernatorom chińskich prowincji Sichuan i Quinghai rozkaz zajęcia Lhasy. Jednakże władza chińskiego szefa państwa była tak słaba, że gubernatorzy po prostu odmówili wykonania rozkazu.

Problem Tybetu stał się ponownie aktualny w Pekinie dopiero sześć lat później, kiedy Mao Tse-tung powołał do życia Chińską Republikę Ludową. Mao określił wówczas oswobodzenie Tybetu, żyjącego w warunkach średniowiecznego despotyzmu jako jedno z najpilniejszych zadań stojących przed nowymi Chinami<sup>5</sup>.

W chwili, gdy niedobitki wojsk Kuomintangu uciekały na Formozę (Tajwan), rząd tybetański postanowił zademonstrować swą niezależność od polityki wewnętrznej Chin i zadecydował o wydaleniu misji chińskiej. Nakaz, od którego nie było odwołania, dotyczył około stu osób. Zostali przetransportowani ze wszelkimi honorami aż do granicy indyjskiej. Komunistyczne Chiny odebrały ekstradycję misji jako afront, nie zaś, jak się

---

<sup>5</sup> H. Uhlig, dz. cyt., s. 158

spodziewano, gest neutralności.

Atmosfera nad "dachem świata" zaczęła się zagęszczać. Chińskie radio podawało wiadomości, po chińsku i tybetańsku, o rychłym "wyzwoleniu" Tybetu. Równocześnie w Lhasie zaobserwowano złe znaki - komętę, trzęsienie ziemi. Znaki te dla religijnych ludzi były przestrożą przed najgorszym. Nasiliła się pobożność - ceremonie odbywające się na początku 1950 roku przyćmiły swym blaskiem wszystkie poprzednie. Zreorganizowano armię - zajął się tym specjalnie powołany minister. Ułożono hymn państwowy<sup>6</sup>, zmodernizowano język wojskowych rozkazów, który poprzednio był mieszaniną angielskiego, hindi i tybetańskiego. Wyrocznia państwowa zdecydowała o pośpiesznej intronizacji nieletniego jeszcze dalajlamy.

7 października 1950 wojska chińskie przekroczyły granicę Tybetu w sześciu miejscach jednocześnie. Tego samego dnia rząd tybetański wystosował apel do ONZ o pomoc w pokojowych negocjacjach z czerwonymi Chinami. Apel nie doczekał się odpowiedzi, choć 17 września Salwador wystąpił z wnioskiem dyskusji nad prośbą Tybetańczyków. Indie, które prowadziły politykę dobrego sąsiedztwa z Chinami, zgłosiły protest z uzasadnieniem, że konflikt powinien zostać rozwiązany na płaszczyźnie dwustronnych rozmów, bez pośredników. Pomimo powtórzenia przez Tybet apelu 8 grudnia, Organizacja Narodów Zjednoczonych nie podjęła żadnych działań.

W atmosferze niepewności 17 listopada 1950 osadzono na tronie czternastą inkarnację czterorękiego Czenrezi. Tymczasem tybetańskie wojska traciły teren. Zwrócono się do wyroczni w Neczungu, która poradziła Kundunowi opuszczenie Lhasy. 19 grudnia, mimo protestów zaniepokojonych mnichów, Dalajlama XIV po raz pierwszy wyjechał ze stolicy. Razem ze swoim rządem i częścią arystokracji przeniósł się do miejscowości Dromo, położonej niedaleko granicy z Indiami. Chcąc pokazać dobrą wolę, wysłano delegację do Pekinu w celu prowadzenia negocjacji. Wysłannicy tybetańscy byli zastraszani, odcięto ich od komunikacji z rządem. Podsuniętą im pierwszą propozycję odrzucili. Drugi projekt przedstawiono jako ultimatum. W razie odmowy Chińczycy grozili zaatakowaniem Lhasy. Tak doszło 23 maja 1951 do podpisania jednostronnej deklaracji przedstawianej później jako dwustronny

---

<sup>6</sup> Wcześniej rolę tę pełnił angielski hymn God save the King, który był odgrywany na uroczystościach państwowych.

układ i znanej pod nazwą *Siedemnastopunktowej ugody*.

W deklaracji stwierdza się między innymi:

1. *Lud tybetański zjednoczy się i wypędzi z Tybetu agresywne siły imperialistyczne. Lud tybetański powróci do wielkiej rodziny narodów swego kraju ojczystego, do Chińskiej Republiki Ludowej.*

2. *Regionalny rząd Tybetu będzie aktywnie wspierał ludową armię wyzwolenczą (...) i będzie umacniał narodową obronę.*

3. *Lud Tybetu ma prawo do wprowadzania w życie narodowej autonomii regionalnej pod centralnym kierownictwem Centralnego Rządu Ludowego w uzgodnieniu z polityką narodowościową założoną w programie Politycznej Konferencji Doradczej narodu chińskiego.*

4. *Władze centralne nie będą zmieniać istniejącego w Tybecie systemu politycznego, podobnie jak trwale ustalonej pozycji, funkcji i pełnomocnictw dalajlamy.*

(...)

7. *Polityka wolności wyznawania wiary założona w programie Politycznej Konferencji Doradczej narodu chińskiego będzie kontynuowana. Wyznanie wiary, zwyczaje i obyczaje ludu tybetańskiego będą respektowane, a klasztory lamów - chronione. Władze centralne nie przedsięwzięją żadnych zmian w sprawie dochodów klasztornych.*

8. *Wojska tybetańskie będą stopniowo reorganizowane: zostaną wcielone do Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwolenczej i utworzą część sił zbrojnych obrony narodowej Chińskiej Republiki Ludowej.*

(...)

11. *Co się tyczy różnych reform w Tybecie, władze centralne nie będą stosować żadnego przymusu (...)<sup>7</sup>.*

Dalajlama powrócił do Lhasy 17 sierpnia 1951. Sądził, że nawet pod takim jarzmem uda mu się zachować resztki autonomii i działać dla dobra swego ludu. Chińczycy wkroczyli do stolicy 9 września i już od pierwszych dni udowodnili, jak bardzo się mylił.

W myśl zasady „dziel i rządź“, podzielono obszar podbitego Tybetu. Do Tybetańskiego Okręgu Autonomicznego wcielono zaledwie około 50 procent ziem zamieszkiwanych przez Tybetańczyków. Resztę przyłączono do

---

<sup>7</sup> Cytuję za: H. Uhlig, dz. cyt., s. 159-161.

provincji Xinjiang, Quinghai, Sichuan i Yunnan. Ponadto uznano większość tybetańskich szczepów (między innymi Szerpów, Monpów i Dzungpów) za odrębne mniejszości chińskie, co zdecydowanie zmniejszyło liczbę Tybetańczyków. Według raportów rządowych wynosiła ona około 1,2 miliona<sup>8</sup>. Z armii tybetańskiej pozostała jedynie gwardia przyboczna dalajlamy, resztę wcielono do Armii Ludowo-Wyzwoleńczej lub rozpuszczono do domów. Z autonomii pozostawało coraz mniej. W 1954 zniesiono „szczególny“ status Tybetu.

Na jesieni tego samego roku postanowiono rozprawić się z Khampami - mieszkańcami wschodniej prowincji Tybetu - Khamu, zwanego himalajskim "dzikim zachodem". Khampowie byli niezależni, cenili wolność i mieli bardzo wysokie poczucie godności. Większość z nich była koczownikami, od stuleci nawykłymi do noszenia broni. Chińczycy obawiając się, że broń może być użyta przeciwko nim, zażądali w październiku 1954 roku jej złożenia, razem z amunicją. Khampowie odmówili. Na początku 1955 roku rozpoczęła się wojna partyzancka w Khamie. Chińczycy oskarżali Dalajlamę i rząd autonomiczny o wspieranie powstańców, co zaogniło stosunki między Tybetańczykami a okupantami.

Pod koniec 1955 roku Chińczycy zarządziли zgłoszenie do opodatkowania wszelkiego dobra - ruchomości i nieruchomości. Zarządzenie obowiązywało również klasztory - chińscy urzędnicy nachodzili świątynie dokonując rejestrów i wyceny znajdujących się tam posągów i świętych ksiąg, które miały zostać obciążone podatkami. Pieniądze oczywiście wędrowały do Pekinu.

Równocześnie wysłano w teren agitatorów, którzy mieli podburzać chłopów pańszczyźnianych do wystąpienia przeciwko swoim panom. Oparcie znajdowano głównie wśród największych szumowin. Płacono im za donosy oraz obiecywano, że po usunięciu „wyzyskiwaczy“ cały kraj będzie należał do nich. Potem nastąpiło przykre rozczarowanie, gdy przekonali się, że najlepsze kawałki uwłaszczonych gruntów przypadły chińskim osadnikom i rodzinom chińskich żołnierzy. Właściciele ziemskich zaś aresztowano, lżono i traktowano jak przestępców.

W 1956 zorganizowano Komitet Przygotowawczy Tybetańskiego Rządu

---

<sup>8</sup> Materiały w sprawie likwidacji rebelii w Tybecie, Ambasada ChRL w Polsce, Warszawa 1959, s. 20.

Autonomicznego z Dalajlamą na czele. W praktyce sprowadzało się to do nieznacznej zmiany składu dawnego rządu i znacznej redukcji jego kompetencji. Od tej chwili władzę realną w kraju zaczęła sprawować lhaska komórka Komunistycznej Partii Chin. W ten sposób przygotowywano się do przymusowej kolektywizacji kraju, którą zaczęto wprowadzać w 1959 roku.

Tymczasem rebelia Khampów przybierała na sile. Przywódca powstańców został powszechnie znany Andrutzang - głowa jednego z najstarszych, najbogatszych i najbardziej szanowanych rodów w Khamie. Spektakularne akcje, takie jak napady na chińskie posterunki bojowe, niszczenie szlaków komunikacyjnych, odbijanie więźniów, spowodowały, że coraz więcej Tybetańczyków, głównie młodych, przyłączało się do powstańców. Chińczycy odpowiadali brutalną przemocą - bombardowali miasta i wsie, które podejrzewali o wspomaganie rebelii.

Andrutzang nawiązał kontakt z CIA. Powstały elitarne oddziały Khelenpa, które były przygotowywane do walki na wyspie Guam i w stanie Kolorado<sup>9</sup>. Amerykanie zajęli się również uzbrojeniem Tybetańczyków - dawano im nowoczesną broń, dzięki której Chińczycy nie mieli nad nimi przewagi technologicznej. Pomoc amerykańska była jednak niewystarczająca, głównie z powodu trudności z transportem sprzętu i koniecznością utrzymania sprawy w tajemnicy.

W samej Lhasie działały również podziemne organizacje wywoleńcze. Z ich połączenia w 1958 roku powstały *Tensung Dhanglang Magar* (Ochotnicze Oddziały Obrony Wiary). Ich członkami byli również mnisi - wspomniani już przeze mnie dap - dopowie.

Chińczycy słusznie podejrzewali, że wielu urzędników rządowych, którzy oficjalnie współpracowali z nimi, potajemnie popiera Khampów. W lecie 1958 roku niepokój Chińczyków wzrósł do tego stopnia, że zażądali od Dalajlamy tzw. „dowodu dobrej woli“ - miał wystawić do walki z Khampami swą gwardię przyboczną. Kundun zaczął grać na czas. Najpierw oświadczył, że jego żołnierze są zbyt słabo uzbrojeni, nie byli przeszkoleni do walki w górach i z tych powodów nie są równorzędnym przeciwnikiem dla oddziałów Andrutzanga. Gdy Chińczycy zgłosili gotowość odpowiedniego dozbrojenia gwardii, Dalajlama wyraził ubolewanie, że nie jest w stanie zaufać swym żołnierzom i nie wie, czy będą chcieli walczyć z Khampami. Ostatecznie z

---

<sup>9</sup> Czarna księga komunizmu, Warszawa 1999, s. 512

planów zrezygnowano.

W kołach tybetańskich dostrzeżono zagrożenie, które zawisło nad Dalajlamą. Obawiano się jego porwania lub zgładzenia przez Chińczyków. Dlatego w lipcu 1958 roku wydano edykt zabraniający komukolwiek dostępu do Dalajlamy bez specjalnego zezwolenia Kaszagu, tzn. Rady Ministrów. Chińczycy zareagowali natychmiast - namiestnik wojskowy oznajmił, że Kaszag nie reprezentuje narodu i edykt jest nieważny. Wobec tego zarządzenie to zostało przegłosowane przez Condgu - Zgromadzenie Narodowe, co wytrąciło Chińczykom argument z ręki. Następny krok należał do premiera ChRL Czou En-laja. Wysłał on w listopadzie 1958 roku zaproszenie dla Dalajlamy na obrady Zgromadzenia Narodowego Chińskiej Republiki Ludowej, które miały się odbyć w styczniu 1959 w Pekinie. Dalajlama odpowiedział, że chętnie przyjąłby zaproszenie, lecz właśnie w styczniu staje do egzaminów doktorskich i ma nadzieję, że premier zechce zrozumieć ich wagę. Chińczycy odpowiedzieli, że są gotowi przesunąć termin zgromadzenia na później. Na wyjazd swego przywódcy nie zgodził się jednak naród tybetański i jego przedstawiciele - Condgu. Chińczycy postanowili zastosować mniej subtelne metody.

9 marca 1959 roku o dziesiątej rano odbyło się zwyczajowe spotkanie Dalajlamy z mnichami - urzędnikami. Na zgromadzeniu tym pojawił się również zdrajca - będący na chińskiej służbie mnich Phagpala. Korzystając z okazji zaczął coś szeptać Dalajlamie na stronie. W imieniu chińskiego namiestnika, generała Tan Kuan-sana, zaprosił go, w najgłębszej tajemnicy, do dowództwa chińskiego garnizonu wojskowego na jutrzejsze przedstawienie teatralne. Phagpala podkreślił z naciskiem, że jest to zaproszenie nieoficjalne i w imię interesów chińsko-tybetańskich Dalajlama powinien przybyć bez ministrów, a jedynie w towarzystwie kilku nieuzbrojonych osób. Kundun przyjął zaproszenie z udawanym zachwytem, a następnie, po zakończeniu spotkania, podzielił się wiadomościami ze swymi najbliższymi doradcami. Stwierdzono wtedy, że Dalajlama jest śmiertelnie zagrożony. Po raz pierwszy rozważano koncepcję ucieczki przywódcy do Indii. Nie chcąc jednak podejmować tak ważnej decyzji samemu, postanowiono zwołać Zgromadzenie Narodowe. Ustalono datę obrad na 11 marca.

Jednakże pogłoski o planie schwywania Dalajlamy podczas przedstawienia teatralnego szybko się rozniosły po całej Lhasie i już 10 marca rano naokoło Norbulingki - letniej rezydencji czterorękiego Czenrezi - zaczęły

gromadzić się tłumy mieszkańców miasta, którzy byli zdecydowani nie przepuścić żadnego Chińczyka. Około południa po Dalajlamę przyszedł Phagpala. Nie miał już na sobie mnisięgo habitu, ubrany był w chińską kurtkę. Jego misja nie powiodła się jednak - został rozpoznany przez tłum, a następnie zgładzony.

11 marca zebrało się Zgromadzenie Narodowe. Jako pierwszą uchwałę podjęto decyzje o anulowaniu upokarzającej *Siedemnastopunktowej ugody*. Był to początek powstania ogólnonarodowego. Podczas trwających tygodni obrad utworzono piętnastotysięczną straż obywatelską. Do Lhasy zaczęli napływać także bojownicy Andrutzanga, którzy już od jakiegoś czasu grupowali się wokół stolicy. Otoczono chiński garnizon, który ostrzelał rezydencję Dalajlamy. Pod konsulem Indii zebrały się tłumy prosząc rząd indyjski o pomoc. Premier Nehru prowadził wtedy jednak politykę dobrego sąsiedztwa z Chinami i nie zamierzał reagować, podobnie jak w roku 1951.

Sytuacja w Lhasie stała się patowa. Z jednej strony Chińczycy wciąż chcieli wykorzystać Dalajlamę i dlatego nie szturmowali miasta. Z drugiej strony Tybetańczycy liczyli, że uda się jeszcze coś wskórać drogą pokojową i dlatego nie atakowali chińskich pozycji w stolicy. Tymczasem, 18 marca wieczorem, Kundun potajemnie opuścił pałac. Ubrany w mundur i nie rozpoznany zarówno przez swoich, jak i przez Chińczyków, przekradł się wraz z najbliższymi współpracownikami przez tłum. Pomogła mu w tym burza piaskowa, która przetoczyła się przez Lhasę i zaćmiła światła chińskich reflektorów skierowanych na Norbulingkę. Jeszcze przez czterdzieści godzin zgromadzony tłum pozostawał wokół pałacu i wszyscy sądzili, że Dalajlama wciąż znajduje się w środku. Dało to uciekinierom dużo cennego czasu.

19 marca rano Chińczycy zwołali posiedzenie dowódców i tybetańskich kolaborantów. Następnie „gwarantując“ Kundunowi uszanowanie jego osoby i bezpieczeństwo osobiste zażądali, aby opuścił Norbulingkę. Przrzekli, że nie zostaną wyciągnięte konsekwencje wobec mieszkańców miasta, lecz ogłaszali, że znajdujący się w pałacu „najwięksi reakcyjniści“ zostaną zlikwidowani. Nie doczekawszy się żadnej odpowiedzi zaczęli Chińczycy ostrzeliwać Norbulingkę. Ostrzał był systematyczny - bombardowano od zewnątrz do środka, robiąc przerwy, aby umożliwić Kundunowi poddanie się i wyjście z pałacu.

Dopiero gdy zniszczono prawie wszystkie budynki, okazało się, że Dalajlama nie ma w środku. Chińczycy zaczęli rozgłaszać, że „został porwany

przez bandytów“. W tym momencie rozpoczęła się dwudniowa wojna źle uzbrojonych Tybetańczyków z armią chińską. W ciągu walk w Lhasie zginęło 2 do 10 tysięcy ludzi<sup>10</sup>. 22 marca Chińczycy zdobyli miasto, które bardzo ucierpiało w ciągu walk. Poważnie uszkodzono Potalę - główną siedzibę dalajlamów, zniszczono wiele innych zabytkowych klasztorów. Armia chińska działała z wyjątkowym okrucieństwem. Ranni zakopywani byli żywcem lub rozszarpywani przez włóczące się psy. Doszło do podpażeń, gwałtów i morderstw na niewinnej ludności. Po opanowaniu sytuacji Chińczycy aresztowali wszystkich pozostałych przy życiu mężczyzn w wieku od szesnastu do sześćdziesięciu lat i wywieźli ich do obozów pracy przymusowej w głębi kraju.

Tymczasem Dalajlama uciekał osłaniany przez pięciuset członków doborowych oddziałów Khelenpa. Pomimo prób nie udało się Chińczykom go schwycić i dotarł on 31 marca 1959 roku do granicy indyjskiego Assamu, gdzie uzyskał azyl polityczny. Niedługo po nim granicę przekroczyło 80 do 100 tysięcy Tybetańczyków, którzy uciekli przed prześladowaniami chińskimi. Data 31 marca uważana jest przez obie strony za koniec powstania, pomimo że Khampowie walczyli dalej, a niektórzy z nich złożyli broń dopiero w 1972 roku.

Powstanie wywołało na całym świecie falę zainteresowania Tybetem. Być może dlatego ambasady chińskie we wszystkich krajach wydały broszury propagandowe prawie natychmiast po wydarzeniach. Polska wersja Materiałów w sprawie likwidacji rebelii w Tybecie ukazała się już w lipcu 1959 roku nakładem RSW Prasa - Książka - Ruch. Materiały składają się z oficjalnych raportów, przemówień partyjnych, komunikatów prasowych i kilku artykułów z pisma *Żenmińżibao*. Wszystkie utrzymane są w podobnym tonie i sprawiają wrażenie, jakby napisała je jedna osoba, co jest charakterystyczne dla komunizmu nie tylko chińskiego. Materiały skupiają się na trzech tematach: uzasadnienia chińskiego prawa do Tybetu, opisu działań zbrojnych i przedstawieniu rebeliantów w jak najgorszym świetle. Według autorów Tybet jest częścią Chin z powodu wspólnej przeszłości (nie pisze się o wojnach między tymi państwami, a jedynie o ich wzajemnej współpracy), wspólnej religii (buddyzmu) i wspólnych interesów, które każą przeciwstawiać się „agresorom“, na przykład „europejskim imperialistom“. Poza tym Chiny są

---

<sup>10</sup> Tamże, s. 512.

państwem wielonarodowościowym i Tybetańczycy są jedną z chińskich narodowości. Tybet i Chiny łączy jednak przede wszystkim przyszłość i umiłowanie socjalizmu. *Przed naszymi oczami powstaje szczęśliwy i kwitnący, demokratyczny i socjalistyczny, nowy Tybet. Pozwólcie mi na zakończenie wznieść okrzyk: Zdecydowanie popieramy rozkaz Rady Państwowej o rozwiązaniu byłego lokalnego rządu tybetańskiego! Precz ze zdrajcami tybetańskimi! Położyć kres rebelii w Tybecie! Zdecydowanie popieramy jedność ojczyzny i zespolenie wszystkich narodowości! Niech żyje Komunistyczna Partia Chin! Niech żyje wielki przywódca wszystkich narodowości Chin, Przewodniczący Mao Tse-tung!*<sup>11</sup> Tak przemawiał deputowany Ngawan Jaltso na pierwszej sesji Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych drugiej kadencji.

*A teraz przyjrzyjmy się zdradzieckiej klice reklamującej się jako obrońca buddyzmu. Klika ta uprowadziła siłą Dalajlamę. Rzuciła cień na reputację tego buddyjskiego przywódcy; groźbami i oszustwem pchnęła wyznawców Buddy do pełnienia masowych mordów w celu obrony przywilejów zdrajców. Zdrajcy palili i niszczyli święte pisma, posągi Buddy, pagody i klasztory, wywieźli buddyjskie skarby i zabytki kulturalne; bestialsko mordowali lamów i dopuścili się wszelkiego rodzaju ohydnych zbrodni sprzecznych zarówno z prawem państwowym, jak i z nakazami religii. Ci ludzie to dzikie bestie poprzebierane w szaty buddyjskie*<sup>12</sup>. Był to cytat z przemówienia Shirob Jaltso, przewodniczącego Chińskiego Stowarzyszenia Buddystów. Jak widać, Chińczycy przypisywali swoje zbrodnie przeciwnikom. Tych nie było jednak dużo. Premier Czou En-laj w sprawozdaniu z działalności rządu stwierdza: W rewolcie wzięło udział zaledwie 20 tysięcy osób, z których większość została wciągnięta do rebelii drogą oszustwa i przemocy<sup>13</sup>. Z tego samego raportu pochodzi najbardziej chyba złowieszczy fragment. *Obecnie są na świecie liczni ludzie, którzy nieustannie twierdzą, że sympatyzują z Tybetańczykami, lecz nie precyzują, z jaką częścią Tybetańczyków sympatyzują: czy z ludźmi pracującymi, żądającymi reform i postępowymi elementami aprobującymi te*

---

<sup>11</sup> Materiały w sprawie likwidacji rebelii w Tybecie, Ambasada ChRL w Polsce, Warszawa 1959, s. 43.

<sup>12</sup> Tamże, s. 47.

<sup>13</sup> Tamże, s. 20.

<sup>14</sup> Tamże.

*reformy oraz elementami pośrednimi, które można przekonać, tzn. ponad 1,1 mln ludzi, czy też ze znikomą mniejszością reakcjonistów?*<sup>14</sup>

Premier Czou En-laj wymienia tu jedną bardzo ważną kategorię: *elementy pośrednie, które można przekonać*. Jak wyglądało to przekonywanie?

Autorzy Czarnej księgi komunizmu uważają, że Chińczycy „przekonywali” Tybetańczyków w sposób, który da się porównać tylko z metodami Czerwonych Khmerów w Kambodży. Według danych Tybetańskiego Rządu Emigracyjnego zginęło 1,2 miliona osób<sup>15</sup>, *Czarna księga komunizmu* podaje zaś liczbę 800 tysięcy w czasie od 1951 do 1997 roku, co jest sumą ogromną w porównaniu do dwóch i pół miliona ludzi zamieszkujących Tybet przed wkroczeniem Chińczyków. Największe akty bestialstwa miały miejsce w czasie „rewolucji kulturalnej”. Komuniści postawili sobie wówczas zadanie zniszczenia wszelkich wierzeń religijnych. Pod karą śmierci zabroniono posiadania zdjęć Dalajlamy XIV, w domach nakazano zaś umieścić portrety Mao Tse-tunga. Najbardziej ucierpiały klasztory. Z 6259 świątyń zachowało się tylko 13<sup>16</sup>. Pozostałe albo zrównano z ziemią, albo przerobiono na hangary, bazy wojskowe, magazyny, stajnie. Rabowano dzieła sztuki, szczególnie te wykonane z metali szlachetnych. Uruchomiono sieć obozów laogai, szczególnie ciężkich. Oblicza się, że jedynie 2 procent ludzi przeżyło pobyt w takim zakładzie<sup>17</sup>. Poza tym Tybet padał ofiarą klęsk głodu spowodowanych absurdalnymi metodami, jakimi przeprowadzano reformę rolną.

Epoka Deng Xiaopinga nie przyniosła Tybetańczykom takiego wytchnienia, jak reszcie kraju. Co prawda, w 1980 roku otwarto wreszcie granice i zaczęto odbudowywać zniszczone świątynie, jednak laogai działały dalej. W Lhasie dochodziło do zamieszek, które wezbrały na sile po 1987 roku, a w marcu 1989 roku władze chińskie wprowadziły w stolicy Tybetu stan wojenny. W latach dziewięćdziesiątych, po upadku komunizmu w Europie, Chiny zmuszone zostały do liberalizacji polityki. W 1994 wprowadzono nowelizację ustawy o wierzeniach religijnych, która nadawała im większą niż dotychczas autonomię. Obecnie do Tybetu przyjeżdżają tysiące turystów, nie

<sup>15</sup> Tybet. Fakty mówią za siebie, przeł. A. Kozieł, Dharamśala 1993, s. 56.

<sup>16</sup> Czarna księga komunizmu, Warszawa 1999, s. 513.

<sup>17</sup> Tamże.

ma represji na taką skalę, jak kiedyś. Tym niemniej nie wszystko zostało przywrócone. Według propagandy państwowej, na terenie całych Chin działa obecnie 3000 świątyni tybetańskich<sup>18</sup>, co stanowi niecałe 50 procent wobec ponad sześciu tysięcy sprzed "rewolucji kulturalnej". Mnisi, choć mogą sprawować swoje obowiązki religijne, obciążeni są posługami na rzecz państwa. Muszą pracować społecznie, płacić podatki i występować w przedstawieniach organizowanych dla turystów. Nieoczekiwanie właśnie zachodni turyści stali się narzędziem Chińczyków w walce z tybetańską religią. Wszystkie świątynie dostępne są dla zwiedzających, którzy przez swą niezajomość zwyczajów często bezwiednie je profanują. Poza tym wnoszą powiew życia doczesnego do miejsc świętych. Większość najbardziej zabytkowych świątyni przerobiona została na muzea.

Co zaś stało się z Dalajlamą XIV i tysiącami Tybetańczyków po 1959 roku? Wjeżdżającego do Indii przywódcę religijnego witały serdecznie tłumy buddystów. Rząd premiera Nehru nie podzielał tego entuzjazmu, gdyż zależało mu na dobrych stosunkach z Chinami. Już 23 marca 1959, a więc jeszcze przed przybyciem Kunduna, władze indyjskie złożyły oświadczenie o nieingerencji w wewnętrzne sprawy Chin. Tym niemniej Tybetańczykom udzielono azylu i pozwolono na zamieszkanie w Indiach. Siedzibę Dalajlamy wyznaczono w Dharamśali, niewielkim miasteczku w stanie Himaćal Pradeś. Tam też zaczęły powstawać klasztory, będące filiami najważniejszych klasztorów istniejących w Tybecie.

Sytuacja Tybetańczyków i ich przywódcy uległa poprawie po wybuchu konfliktu między Indiami i Chinami w 1962 roku. Indie używały Dalajlamy jako karty przetargowej w wojnie, która toczyła się przede wszystkim na argumenty propagandowe. Popierano więc wszelkich wrogów komunistycznych Chin, w tym i Tybetańczyków. Uruchomiono program pomocy uchodźcom oraz zaczęto wspierać finansowo organizacje tybetańskie. Dalajlama pozostaje do dziś gościem specjalnym rządu indyjskiego.

Ministrowie byłego tybetańskiego rządu autonomicznego utworzyli w Dharamśali Tybetański Rząd Emigracyjny z Kundunem na czele, który zajął się przygotowaniem reform, mających wejść w życie po wyzwoleniu kraju, oraz reprezentowaniem Wolnego Tybetu na arenie międzynarodowej. Już w 1963 roku ogłoszono projekt demokratycznej konstytucji, który zakładał m. in.

<sup>18</sup> Religions and freedom of religious belief in China, Pekin 1997, s. 5.

powszechne prawo wyborcze oraz możliwość rezygnacji Dalajlamy z funkcji naczelnika państwa i przekazanie jego kompetencji wybieralnemu i odpowiedzialnemu przed Zgromadzeniem Narodowym premierowi. Nieprawdą są więc twierdzenia Chińczyków, jakoby Tybetański Rząd Emigracyjny był jedynie "garstką feudalnych reakcjonistów".

Rząd zajmował się również nawiązaniem kontaktów z Chinami w celu poprawienia sytuacji Tybetańczyków będących poddanymi Republiki Ludowej. Działalność ta nasiliła się po 1978 roku, gdyż zauważono szansę, jaka rysowała się w zastąpieniu Mao Tse-tunga Deng Xiaopingiem. Pod koniec lat osiemdziesiątych realna stała się perspektywa spotkania na szczycie Dalajlamy z przedstawicielami komunistów, jednakże niepokoje wśród różnych grup społecznych, szczególnie zaś wydarzenia w Lhasie, ostudziły zapał Chińczyków do negocjacji. Do spotkania nie doszło. Pomimo tego w 1989 roku Dalajlama XIV został odznaczony Pokojową Nagrodą Nobla za swój wkład w rozwój dialogu z Chinami w kwestii statusu Tybetu. Jak na razie, jest to największe osiągnięcie dyplomacji Tybetańskiego Rządu Emigracyjnego.

Zupełnie nieporównywalne sukcesy odniósł Dalajlama XIV w innej dziedzinie. Lata sześćdziesiąte przyniosły bowiem niebywałą eksplozję zainteresowania religiami Wschodu, zapoczątkowaną tzw. rewolucją hippisowską. Najprzeróżniejsze elementy buddyzmu, taoizmu i hinduizmu zaczęły przenikać do kultury masowej Zachodu. Hippisi starali się znaleźć w nich filozoficzne uzasadnienie dla swych wzorców konsumpcyjnych. Wybierali z każdej wschodniej religii to, co było dla nich korzystne, tworząc własne systemy religijno - etyczne. Najbardziej popularny zespół tamtej epoki - The Beatles - umieszczał w swych utworach elementy medytacyjnej muzyki buddyjskiej. Najbardziej niezwykłym utworem na płycie Revolver był Tommorow Never Knows Lennona. Intrygujący tekst przybliżył publiczności hippisowskiej myśli Tybetańskiej Księgi Umarłych oraz spostrzeżenia Timothy Leary'ego na temat przeżyć narkotycznych, zawarte w książce The Psychedelic Experience. Aby nasycić kompozycję atmosferą mistycyzmu oraz doznań psychodelicznych, Lennon i Martin posłużyli się środkami muzyki eksperymentalnej. W nagraniu użyto egzotycznego instrumentu o nazwie

<sup>19</sup> W. Weiss, *Rock encyklopedia*, Warszawa 1991, s. 54.

tanbur<sup>19</sup>. Utwór ten stanowił hołd złożony modzie na wschodni mistycyzm, która w owym czasie (Revolver został wydany w 1966 roku) królowała niepodzielnie w ruchu hippisowskim. Gwiazdy estrady zapisywały się na nauki do indyjskich guru. Pragnący ich naśladować hippisi doznawali mistycznej ekstazy słuchając płyt z nagraniami na przykład Led Zeppelin (muzyka tego zespołu pełna jest inspiracji indyjskich), Yes (który nagrał płytę zainspirowaną twórczością mistrza jogi - Paramahansy Yoganandy) lub The Doors (gdzie wręcz cytowano utwory indyjskie, np. w The End). Gwiazdy popkultury chętnie opowiadały o swoich doświadczeniach z religiami Wschodu. Na przykład Paul McCartney mówił: Najpiękniejsze w takich ludziach, jak Baba Ji i Chrystus, tych wszystkich gościach, którzy transcendowali, jest to, że wyskoczyli z cyklu reinkarnacyjnego. Osiągnęli fazę, w której po prostu są tam w górze. Nie muszą zaiwaniać z powrotem. Więc siedzą tam w górze i planują dla nas sprawy duchowe<sup>20</sup>.

Gwiazdy zalecały swym wyznawcom "duchową pielgrzymkę", czyli podróż do Indii. Wiele tysięcy młodych hippisów przemierzało więc subkontynent indyjski w poszukiwaniu przeżyć duchowych. Europejczycy, Amerykanie, czy jak ich zbiorowo nazywają Hindusi - Anglicy (Angrezi), w swych wozach koncentrowali się głównie w rejonie Goa i Dharamsali właśnie, gdzie poznawali nauki buddyzmu tybetańskiego, tej "najbardziej magicznej odmiany buddyzmu". W odpowiedzi na duży popyt, wygnani lamowie tybetańscy otworzyli w Dharamsali kilka klasztorów dla młodych zbuntowanych, którzy za naukę płacili złotymi kartami kredytowymi, hojnie napełnianymi przez bogatych tatusiów. W ten sposób narodził się tak zwany guru-biznes, na którym rozmaici hinduscy i buddyjscy święci zarabiają niemałe pieniądze.

Dalajlama wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniom, wszedł w rolę idola kultury masowej. Dzięki swym błogosławieństwom, licznym książkom i spotkaniom z gwiazdami muzyki pop, udało mu się zainteresować sprawą niepodległości Tybetu wiele milionów młodych ludzi na Zachodzie. W każdą rocznicę powstania z 1959 roku pod ambasadami chińskimi w krajach zachodnich odbywają się demonstracje poparcia dla Tybetańskiego Rządu Emigracyjnego.

<sup>20</sup> Cytuję za: ks. A. Zwoliński: Na zachód od Gangesu, Kraków 1998, s. 251.

<sup>21</sup> M. Gretkowska, Światowidz, Warszawa 1998, s. 43-44.

*Turyści, mając do wyboru nepalski czy tybetański dywan, kupią tybetański, z sympatii dla uchodźców, z szacunku dla Dalajlamy<sup>21</sup>, pisze Manuela Gretkowska w swej książce Światowidz, będącej zapisem tandetnych fascynacji autorki wszystkimi religiami świata. Manuela Gretkowska jest typowym przykładem konsumenta, a zarazem twórcy popkultury, który liznąwszy co nieco z każdej wielkiej cywilizacji Wschodu uznał je wszystkie za wspaniałe i teraz opisuje swe wrażenia bardzo podniosłym tonem. Takich ludzi spotkać można na ulicach Dharamśali. Tybetańczycy oferują im swoją kulturę, oczywiście w uproszczonej i gotowej do przełknięcia wersji, za pieniądze i podpisy pod kolejnymi petycjami do rządu chińskiego.*

Manuela Gretkowska jest jednak nie tylko konsumentką, ale również czasami inteligentną obserwatorką. Dlatego warto zacytować jej refleksje na temat roli buddyzmu w zachodnim świecie.

Dlaczego 2500 lat po narodzeniu Buddy w południowym Nepalu buddyzm ma szansę stać się światopoglądem Zachodu:

- 1) Zachód wierzy w naukę. Najnowsze odkrycia fizyki coraz bardziej zbliżają się do buddyjskiego poglądu, że materia jest formą energii, natomiast energia wibracją "pustki".*
- 2) Buddyzm jest bardziej filozofią niż religią, co łatwiej "przełknąć" zeświecczonemu Zachodowi.*
- 3) Zachód posługuje się rozumowaniem przyczynowo - skutkowym. Nagroda lub kara, będąca efektem karmy, zależnej wyłącznie od naszego postępowania, jest logiczniejsza od chrześcijańskiej łaski, przyznawanej z miłosiernych, lecz nieznanych powodów.*
- 4) Pacyfistyczny buddyzm nie był uwikłany w wojny religijne. Dalajlama nie jest dogmatyczny. Jego przekaz o miłości, współczuciu łatwiej zaakceptować niż nauki Kościoła, zwłaszcza tym, którzy żądają argumentów, a nie autorytetów.*
- 5) Joga i medytacje pomagają przetrwać stres. Chrześcijaństwo, obciążające grzechem pierworodnym i poczuciem winy nie proponuje żadnych form relaksu (...)*
- 6) Od końca lat 70. spada na Zachodzie spożycie mięsa, niepotrzebnego w dużej ilości ludziom, wykonującym lżejsze fizycznie prace. Po zarazie szalonych krów coraz więcej osób przechodzi na wegetarianizm, przyjmując buddyjskie racje 'niezabijania żywych stworzeń'*

7) *Buddyzm, podobnie jak ekologia, uznaje, że wszystko w Kosmosie jest współzależne, nie ma systemów izolowanych. Ekologia jest obsesją Zachodu.*

8) *Od ucieczki Dalajlamy w 1959 roku z okupowanego Tybetu jego pacyfistyczna działalność polityczna zjednuje mu coraz więcej zwolenników, także religijnych.*

9) *Słownictwo i symbolika buddyjska stały się popularne na Zachodzie dzięki kontrkulturze. Kontrkulturę, która jest już kulturą masową, zapoczątkowali beatnicy, fascynujący się buddyzmem zen. Richard Gere, idol Hollywoodu, medytuje w buddyjskich klasztorach. Sharon Stone uważa, że kontemplacja twarzy Dalajlamy jest największą radością na świecie, nirwana zaś może być przyjemniejsza od orgazmu. Większość aktorów wierzy w nauki buddyzmu, ponieważ wierzy w możliwość reinkarnacji w cudzą rolę.*

10) *En resume: Buddyzm w odmianie europejskiej, kojarzony ze zdrowym sposobem odżywiania, technikami relaksu, new age'owym rozwojem duchowym bez dogmatów i autorytetów ma szansę stać się światopoglądem Zachodu<sup>22</sup>.*

Jak więc widać, stara tybetańska przepowiednia ma szansę się wypełnić.

<sup>22</sup> Tamże, s. 47 -49

Czenrezi panował w Tybecie jedynie w trzynastu inkarnacjach, czternaste ciało zaś zajmuje się propagowaniem buddyzmu w świecie.

BIBLIOGRAFIA

Czarna księga komunizmu, praca zbiorowa, Warszawa 1999; - redakcja czyja

M. Gretkowska, Światowidz, Warszawa 1998;

H. Harrer, Siedem lat w Tybecie. Moje życie na dworze Dalajlamy, przeł. E. Waldeck - Kurtyka, Gliwice 1997;

Materiały w sprawie likwidacji rebelii w Tybecie, Ambasada ChRL w Polsce, Warszawa 1959;

Religions and freedom of religious belief in China, Pekin 1997 [publikacja dostępna w ambasadzie chińskiej];

Tybet. Fakty mówią za siebie, przeł. A. Kozieł, Dharamśala 1993;

H. Uhlig, Tybet, przeł. A. Staniewska, Warszawa 1999;

W. Weiss, Rock encyklopedia, Warszawa 1991;

ks. A. Zwoliński, Na zachód od Gangesu, Kraków 1998.